

Fragmenty książki *Delfin. Mateusz Morawiecki*, aut. Piotra Gajdzińskiego i Jakuba N. Gajdzińskiego

„W styczniu 2018 roku, podczas pobytu w Davos, Mateusz Morawiecki spokojnie oświadczył, że „Bank Zachodni WBK był jednym z nielicznych banków, który wtedy tych kredytów [walutowych] nie udzielał”. To nieprawda, Morawiecki działał bardzo aktywnie, aby wprowadzić do oferty BZ WBK kredyty walutowe. Z sukcesem.

Podczas prezesury Jacka Ksenia Bank Zachodni WBK sprzedawał znikomą ilość kredytów walutowych. Kseń był w tej sprawie ortodoksyjny, jako były dealer na rynkach walutowych doskonale wiedział, że kursy walut mogą ulegać gwałtownym zmianom, a duży wzrost cen może „zatopić” kredytobiorców, narażając na kłopoty również bank, który takich kredytów udzielił. Dlatego kredyty walutowe w Banku Zachodnim WBK były za jego rządów dostępne wyłącznie dla osób zarabiających w obcej walucie, bo to eliminowało ryzyko kursowe.

Sprzedaż kredytów hipotecznych w Banku Zachodnim WBK ruszyła z kopyta. Oczywiście nie na tyle, aby dogonić konkurencję, która robiła to już od dłuższego czasu, ale portfel walutowych kredytów hipotecznych rósł bardzo dynamicznie. **O ile w końcu 2007 roku, po półroczu kierowania bankiem przez Mateusza Morawieckiego, opiewał na niewielką kwotę 500 milionów złotych, to w 2009 roku sięgnął 2,3 miliarda złotych. Owszem, w tym czasie frank podrożał, ale tylko o 50 procent, podczas gdy wartość portfela wzrosła niemal pięciokrotnie. Premie dla managementu również wzrosły.** Także za sprawą spreadów, czyli różnicy między ceną sprzedaży walut a ceną ich kupna. Z ówczesnych rankingów wynika, że BZ WBK nie był wprawdzie w awangardzie realizowania tej złodziejskiej metody skubania klientów – według „Rzeczpospolitej” spread w Metrobanku wynosił aż 7,58, a w Raiffeisen Bank 6,65 procent – ale też, z poziomem 3,92 procent, dna nie szorował.

Kłamstwa Morawieckiego w sprawie rzekomego nieudzielania podczas jego prezesury przez Bank Zachodni WBK kredytów walutowych zostały publicznie zdemaskowane w programie, o ironio, państwowej telewizji. „Premier jest moralnie odpowiedzialny za śmierć mojego męża i za to, że od dziewięciu lat jako żona samobójcy, który w banku BZ WBK spłacał kredyt denominowany we frankach szwajcarskich, walczę z nim w sądzie. Mateusz Morawiecki jest moralnie odpowiedzialny za tę śmierć i za los mojej rodziny” – oświadczyła w programie „Studio Polska” Barbara Husiew, wiceprezes stowarzyszenia „Stop Bankowemu Bezprawiu”.

Słowa Barbary Husiew potwierdził Arkadiusz Szcześniak, prezes stowarzyszenia „Stop Bankowemu Bezprawiu”. „Zdobyliśmy więcej niż kilka umów, żeby mieć tego pewność. Mamy też sprawozdanie finansowe banku, z którego jasno wynika, że w 2009, 2010 roku udzielił tego typu kredytów na 2,3 mld franków szwajcarskich. Biorąc pod uwagę wysokość przeciętnego kredytu, powinno to być około 6–7 tysięcy umów. W tym czasie premier Morawiecki był prezesem tego banku”.

Najlepszym dowodem, że Mateusz Morawiecki kłamał, twierdząc, że Bank Zachodni WBK nie udzielał kredytów walutowych – i to kłamał w pełni świadomie – jest kredyt udzielony przez ten bank żonie Mateusza Morawieckiego. Żony czasem zaciągają kredyty bez wiedzy mężów, ale nigdy gdy są bezrobotne i gdy kwota kredytu idzie w miliony. A tak było w tym wypadku. W czerwcu 2008 roku żona Morawieckiego, Iwona, pożyczyła w kierowanym przez męża banku 1,7 miliona franków szwajcarskich, czyli – frank kosztował wówczas 2,1 zł – 3,6 miliona złotych. Nawet średnio rozgarnięte dziecko w wieku przedszkolnym nie jest w stanie uwierzyć, że Morawiecki nie miał o tym pojęcia. Spłata kredytu jest rozpisana na trzydzieści lat, do roku 2038.